

Waldemar Rezmer

Rewia polskiej kawalerii w Krakowie w 1933 roku

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65)/3 (245), 127-144

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

REWIA POLSKIEJ KAWALERII W KRAKOWIE W 1933 ROKU

Osiemdziesiąt lat temu, 6 października 1933 r. odbyła się na krakowskich błoniach największa – i ostatnia – rewia polskiej kawalerii. Podpułkownik dypl. Wacław Jędrzejewicz (od września 1933 r. podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu, późniejszy biograf marsz. Józefa Piłsudskiego), który brał udział w uroczystościach w Krakowie napisał: *Była to jedna z najwspanialszych uroczystości, jakie widziałem w życiu, a widziałem ich wiele. Reżyseria każdego momentu tego swojego rodzaju widowiska była doprowadzona do perfekcji i wzbudzała powszechny zachwyt. Sam Piłsudski był zadawalony, że plan przez niego wypracowany w szczegółach udał się całkowicie*¹.

Scenariusz krakowskiej imprezy dla uczczenia 250. rocznicy wiktorii Jana III Sobieskiego pod Wiedniem obmyślany był przez Józefa Piłsudskiego już od wiosny 1933 r., a może nawet wcześniej. W kwietniu 1933 r. odbyła się bowiem odprawa u Marszałka, w której brali udział: gen. dyw. Kazimierz Fabrycy, I wiceminister spraw wojskowych, gen. bryg. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, dowódca 2 Dywizji Kawalerii (Warszawa) i mjr dypl. Adam Korwin-Sokołowski, szef Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych. Wówczas to Piłsudski wydał dyrektywę w sprawie obchodów 250. rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem. Powiedział: *Muszę się tym zająć i nawet dość dużo, ze względów międzynarodowych. Musimy jako wojsko zrobić obchód u nas w Polsce i nadać mu charakter czysto wojskowy, nie jakikolwiek inny. Muszę nadać charakter także święta kawalerii wobec tego, że było to zwycięstwo odniesione tylko przez kawalerię i może być nazwane wielkim zwycięstwem kawalerii w znaczeniu światowym. Wybieram miejsce dla tego święta w Krakowie i związanie go z wystawą pamiątek z tego czasu. A więc zebrać w Krakowie pewną część jazdy, której ilość z góry ograniczyć do 12 pułków najwyżej i nie z daleka, by większość mogła przybyć marszem. Przygotować ten obchód historycznie, co jest główną tu rzeczą. Nie tyle bitwa, co sam domarsz do niej. Żmudzka jazda brała w tej bitwie udział, a to było więcej niż 700 wiorst dojazdu do tej bitwy. Widziałem na Syberii Buriata pijanego, który jak stał to przewracał się, a jak siadł na konia to jechał i nawet się nie kiwał. Z Czarnieckim nasi kawalerzyści maszerowali do Danii. A wyprawa Olgierda Litewskiego, zawsze to podziwiam, szła z Wilna do Moskwy. Carzyk, Wielki Książę Moskiewski, gdy Olgierd stanął w Moskwie, musiał przyjść do niego i Olgierd po jego karku wsiadł na konia na placu w Moskwie, na Górze Pokłonnej. A Olgierd tam pojechał, by mieczem uderzyć w bramy Moskwy. Wziął na koniec okup i znowu z powrotem zrobił 800 wiorst. A więc parada kawalerii na Błoniach w Krakowie. Akademia z odczytem generała Wieniawy o bitwie. Udział wezmą wszyscy dowódcy brygad, generałowie obecni w Krakowie, ponadto generał*

¹ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 3, 1926–1935, Warszawa 1998, s. 356.

Orlicz-Dreszer², generał Kasprzycki z pułkownikiem Karczem³ i generał Łuczyński⁴. Defiladę rozpoczną przyjmować o godzinie 11-ej. Po defiladzie śniadanie pod namiotami na Błoniach. Potem oddanie honorów Sobieskiemu na Wawelu. Tam przed Katedrą stanie 12 szwadronów. Dalej obiad, zwiedzanie wystawy i odczyt. W końcu pożegnanie kawalerii, może być przez miasto Kraków, rautem z zimnym bufetem; wódki ile chcą⁵.

Po raz pierwszy Marszałek przedstawił swoją koncepcję premierowi Januszowi Jędrzejewiczowi 22 czerwca podczas spotkania w Belwederze. *Określił, że ma to być uczczenie tej wielkiej bitwy i wielkiego wodza Sobieskiego, który zwyciężył kawalerią. Będzie to więc także święto kawalerii.* Premier dowiedział się wtedy, iż Marszałek przewiduje w Krakowie dwie uroczystości: pierwszą – w krypcie św. Leonarda, gdzie znajduje się sarkofag Jana III Sobieskiego, ufundowany przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z okazji 100. rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem, i drugą – na błoniach, gdzie miała się odbyć wielka parada kawalerii. Ponieważ w budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych nie przewidziano środków na sfinansowanie rocznicowych obchodów, Piłsudski poprosił premiera Jędrzejewicza o wyasygnowanie na ten cel 200 tys. zł. Gdy premier obiecał je znaleźć, wtedy usłyszał: *Bardzo wam dziękuję, moje dziecko⁶.*

W następnych tygodniach marsz. Piłsudski odbył kilka spotkań, podczas których rozstrzygano najrozmaitsze kwestie krakowskich uroczystości. 2 sierpnia w Pikieliszkach⁷ przyjął wojewodów: krakowskiego – Mikołaja Kwaśniewskiego, i lwowskiego – Władysława Belinę-Prażmowskiego. 18 września w Zaleszczykach konferował z płk. dypl. Janem Karczem, szefem Departamentu Kawalerii MSWojsk. Dwa tygodnie później, 2 października, szczegóły krakowskiej imprezy omawiał w gmachu GISZ w Warszawie z gen. bryg. Tadeuszem Kasprzyckim, zastępcą I wiceministra spraw wojskowych, gen. bryg. Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim, dowódcą 2 Dywizji Kawalerii, i płk. dypl. Janem Karczem. Następnego dnia w Belwederze konferował z prezydentem Ignacym Mościckim i premierem Jędrzejewiczem: (...) *rozłożywszy plan krypty św. Leonarda na stole, szczegółowo objaśniał, jak i z kim ma prezydent wejść do krypty i gdzie stanąć. Potem popatrzył na prezydenta i powiedział: „Ale ty może zapomnisz, uważaj, bo to jest skomplikowane” – raz jeszcze powtórzył cały ceremoniał, pokazując na planie miejsce dla każdego z uczestników ceremonii⁸.* Tego samego dnia marszałek przyjął płk. dypl. Witolda Warthę, szefa Biura Inspekcji GISZ, płk. dypl. Leona Strzeleckiego, dowódcę 1 Pułku Ułanów Krechowickich, i ppłk. dypl. Kazimierza Głabisza, I oficera do zleceń Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych,

² Gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer w 1933 r. był inspektorem armii.

³ Gen. bryg. Aleksander Łuczyński-Narbut, w 1933 r. dowódca Okręgu Korpusu nr V w Krakowie.

⁴ Płk dypl. kaw. Jan Karcz, w 1933 r. szef Departamentu Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych.

⁵ A. L. Korwin-Sokołowski, *Fragmety pamiętnika 1910–1945*, Paryż 1985, s. 109.

⁶ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *op. cit.*, s. 345.

⁷ Pikieliszki – dwór oraz majątek (193 ha, w tym 73 ha jeziora) położone ok. 20 km na północ od Wilna, przy drodze do Uciany; od 1930 r. własność Józefa i Aleksandry Piłsudskich otrzymane na podstawie prawa o osadnictwie wojskowym na kresach. Opis Pikieliszek zob. M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1989, s. 126–133.

⁸ *Ibidem*, s. 354.

z którymi omawiał kwestie zapewnienia odpowiedniej asysty dla poszczególnych attaché wojskowych. Płk. dypl. Leon Strzelecki miał zająć miejsce obok przedstawiciela Turcji, kpt. Mieczysław Lepecki, adiutant Marszałka, miał zaopiekować się attaché sowieckim, Mikołajem Siemionowem, ppłk Glabisz, wojskowym przedstawicielem Niemiec, gen. Maxem J. Schindlerem. 4 października marsz. Piłsudski kolejno konferował w sprawie rewii w Krakowie z pułkownikami Warthą i Strzeleckim, a po południu z ministrem spraw wewnętrznych Bronisławem Pierackim.

Do Krakowa Piłsudski razem z rodziną wyjechał z Warszawy rano 5 października, w przeddzień uroczystości. Towarzyszył mu płk Wartha. Po przyjeździe do Krakowa Marszałek udał się na Wawel, obejrzał dokładnie katedrę wawelską i kryptę św. Leonarda, a później złożył wizytę metropolicie krakowskiemu abp. Adamowi Sapieże, którego poinformował o planie rocznicowych obchodów i uzgodnił z nim jej szczegóły. *Piłsudski był w doskonałym humorze i rozmawiał z wrodzonym sobie czarem, gdy tego chciał. W pewnej chwili mówiąc o grobach wawelskich wspominał, że może i dla niego znajdzie się tam miejsce*⁹.

Uroczystości rozpoczęły się zgodnie z planem, w piątek 6 października 1933 r. o godz. 10.00. Relacje z ich przebiegu drukowała prawie cała polska prasa cywilna i wojskowa. Obszerny artykuł pt. *Rewia kawalerii w Krakowie* ukazał się w „Polsce Zbrojnej”. Wydarzenia krakowskie opisał także ich naoczny świadek, płk Wartha¹⁰.

Po II wojnie światowej relacje z krakowskiej rewii przedstawili inni jej uczestnicy i obserwatorzy, dowódcy wielkich jednostek i oddziałów kawalerii: płk inż. Zygmunt Podhorski, płk Kazimierz Plisowski i rtm. Stefan Starnawski¹¹, płk dypl. Ludwik Kmicic-Skrzyński¹² i rtm. Jan Zapolski¹³. Najobszerniejszy był przekaz płk. Plisowskiego, który podczas rewii osobiście prowadził swój 10 pułk strzelców konnych. Impulsem do jego sporządzenia było kolejne Święto Kawalerii obchodzone na emigracji 13 października 1957 r., kiedy to właśnie płk Plisowski wygłosił odczyt o krakowskiej paradzie kawaleryjskiej.

Inny jej uczestnik, płk dypl. Aleksander Pragłowski, dowódca 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich napisał: *Byłem tam na czele naszego pułku; obchód wywarł na mnie głębokie wrażenie. Defilowaliśmy kłusem przy akompaniamencie muzyki własnych trębaczy. Pułki wysiły się na melodie klasyczne, dające się uzgodnić do kłusa. Nasz pułk defilował cudnie przy skocznych dźwiękach: „Pije Kuba do Jakuba...” Marszałek słysząc naszą przygrywkę miał wysoce rozradowaną twarz*¹⁴.

W kraju o krakowskich kawaleryjskich uroczystościach pisano niewiele, pierwszy znaczniejszy artykuł pojawił się w 1982 r. w periodyku Muzeum Historycznego Miasta Krakowa¹⁵.

⁹ *Ibidem*, s. 355.

¹⁰ W. Wartha, *Z Marszałkiem na rewii kawalerii w Krakowie*, „Naród i Wojsko” 1935, nr 15.

¹¹ *Rewia kawalerii w Krakowie*, „Przegląd Zrzeszenia Kół Pułkowych Kawalerii” (Londyn) 1957, nr 8, zał. 2.

¹² *Rewia 12 pułków kawalerii w Krakowie w 1933*, *ibidem* 1958, nr 11, s. 138–139.

¹³ *Sprostowanie do nr 3*, s. 72, „Opis rewii kawalerii w Krakowie, 1933”, *ibidem* 1956, nr 4, s. 161.

¹⁴ A. Pragłowski, *Od Wiednia do Londynu. Wspomnienia*, Londyn 1968, s. 149.

¹⁵ J. T. Nowak, *Hołd armii polskiej pamięci króla Jana III Sobieskiego w Krakowie 6 X 1933 r.*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 1982, nr 9.

W ostatnich latach wrażenia z uroczystości 1933 r. przedstawiają cywilni ich uczestnicy. Eugeniusz Stulięłowa, który przyjechał do Krakowa jako 7-klasista gimnazjum w Mielcu, w swoim „wypracowaniu” napisał: *Kraków przepętniony był wojskiem. Na każdym skrzyżowaniu stało kilkudziesięciu żołnierzy w hełmach z błyszczącymi bagnietami na karabinach; tłumy sunęły w kierunku Oleandrów, na krakowskie błonie, gdzie miała się odbyć rewia. Setki krakusów, kosynierów, marszerują zwartymi szeregami cechy rzemieślnicze, drużyny harcerzy, dzieci szkolne... Każdy z nas marzył, aby choć na moment zobaczyć na żywo Marszałka, który na tą uroczystość przyjechał*¹⁶.

Wspaniała parada polskiej kawalerii stała się także inspiracją dla artystów, m.in. została uwieczniona przez Wojciecha Kossaka na obrazie „Rewia kawalerii polskiej na krakowskich błoniach 1933 r.” znajdującym się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. Wybito także specjalną plaketę, na której umieszczone daty (1683 – 6 X – 1933) i monogramy (JS i JP) nawiązujące do 250. rocznicy wiktorii wiedeńskiej oraz króla Jana III Sobieskiego i Józefa Piłsudskiego.

W trakcie uroczystości nakręcono 1,5-minutowy film, który teraz można obejrzeć w Internecie, zrobiono również wiele fotografii przechowywanych dziś w archiwach i bibliotekach, m.in. w Narodowym Archiwum Cyfrowym i w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, a także w Instytucie i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Znaczna część fotografii jest w rękach prywatnych. Część z nich – wykonanych przez Agencję Fotograficzną „Światowid” w Krakowie – pokazano na wystawie „Parada kawalerii polskiej na krakowskich błoniach”, którą zaprezentowano 9 czerwca 2005 r. w galerii restauracji „Kawaleria” w Krakowie. W tym samym roku w Galerii Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego „Nafta” można było zobaczyć wystawę autorstwa Aleksandra B. Skotnickiego pt. „Dwie rewie marszałka Józefa Piłsudskiego: Rewia kawalerii na krakowskich błoniach w październiku 1933 – rewia pogrzebu w Warszawie i Krakowie w maju 1935”.

Publikowany poniżej opis krakowskiej rewii kawalerii w 1933 r. znajduje się w zbiorach Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie w kolekcji płk. dypl. kaw. Leona Mitkiewicza (kol. 142). Jest to 14-stronicowy maszynopis zatytułowany „Święto kawalerii w Krakowie w roku 1933”. Powstał on prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych XX w., a więc w okresie niezwyklej aktywności płk. Mitkiewicza na gruncie pisarstwa historycznego. To właśnie wtedy w Nowym Jorku napisał wiele artykułów naukowych i popularnonaukowych, przygotował do druku i opublikował fragmenty z rękopiśmiennych „Notatek osobistych”. W tym też czasie ukazało się również kilka jego obszernych dzieł dotyczących dziejów Wojska Polskiego II RP i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945. Najbardziej znane to: *Kawaleria Samodzielna Rzeczypospolitej Polskiej w wojnie 1939* (Toronto 1964); *Wspomnienia kowieńskie* (Londyn 1968); *Z generałem Sikorskim na obczyźnie* (Paryż 1968); *W Najwyższym Sztabie Zachodnich Aliantów 1943–1945* (Londyn 1971); *W Wojsku Polskim 1917–1921* (Londyn 1976).

¹⁶ E. Stulięłowa, *Ostatnia rewia kawalerii polskiej w Krakowie w 1933 r.*, „Puls Polonii” 2005, nr z 3 marca.

Pułkownik dyplomowany Leon Mitkiewicz-Żółtek był rasowym kawalerzystą, zakochanym w swojej broni. Do kawalerii trafił podczas I wojny światowej, gdyż po ukończeniu gimnazjum w Białymstoku, w maju 1915 r. znalazł się w Kawaleryjskiej Szkole (Jelizawietgradskoje kawalerijskoje ucziliszcze) w Jelizawietgradzie (obecnie Kirowograd). W latach 1917–1918 służył w I Korpusie Polskim gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Od października 1918 r. do jesieni 1920 r. brał udział w walkach Rzeczypospolitej o niepodległość i granice. Był oficerem operacyjnym i szefem sztabu w Grupie Operacyjnej „Bug”, następnie w Grupie płk. Leona Berbeckiego i w 2 Dywizji Piechoty Legionów. Po zakończeniu wojny z Rosją Sowiecką rozpoczął służbę pokojową, ponownie w kawalerii. W marcu 1921 r. został szefem sztabu 9 Brygady Jazdy, stacjonującej początkowo w Kaliszu, a po kilku miesiącach przeniesionej do Nieświeża, prawie nad granicę sowiecką. Od połowy grudnia 1921 r. był szefem sztabu w 4 Brygadzie Jazdy w Suwałkach, a w latach 1923–1924 jako rotmistrz służył w Biurze Ścisłej Rady Wojennej w Warszawie. W połowie 1924 r. rozpoczął studia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Po ich ukończeniu w 1925 r. jako major dyplomowany został wykładowcą taktyki w Centralnej Szkole Kawalerii. Po odbyciu staży liniowych na stanowisku zastępcy dowódcy pułku w 2 Pułku Ułanów Grochowskich im. Generała Dwernickiego w Suwałkach i w 7 Pułku Ułanów Lubelskich im. Generała Kazimierza Sosnkowskiego w Mińsku Mazowieckim, jesienią 1930 r. został przeniesiony do Wyższej Szkoły Wojennej na wykładowcę taktyki ogólnej. Od 2 kwietnia 1932 r. do listopada 1935 r. dowodził 2 Pułkiem Szwoleżerów Rokitniańskich w Starogardzie. I właśnie jako dowódca tego pułku uczestniczył w krakowskich uroczystościach.

2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich w Starogardzie dziedziczył tradycje 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich, którego początkiem był szwadron utworzony w Krakowie w 1914 r. Zaraz po odtworzeniu w listopadzie 1918 r. pułk występował pod tą nazwą, a w czerwcu 1919 r. został przemianowany na 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich dla uczczenia szarży 2 pułku ułanów pod Rokitną w Besarabii w czerwcu 1915 r. Po wojnie 1920 r. pułk stacjonował w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim. Do Starogardu trafił w 1926 r. i przebywał w tym mieście aż do mobilizacji w 1939 r.

W krakowskiej rewii 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich nie wziął udziału, pomimo wspaniałej legionowej przeszłości. Powodem tego była z jednej strony znaczna odległość Starogardu od Krakowa, co zmuszało do ewentualnego kosztownego przewozu koleją, z drugiej zaś względy bezpieczeństwa – konieczność obserwowania sytuacji na obszarze Wolnego Miasta Gdańska i szybkiego reagowania na ewentualne, niekorzystne dla Polski zmiany jego *status quo*. 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich, podobnie jak i pozostałe 28 pułków polskiej kawalerii, które nie brały w rewii bezpośredniego udziału, wysłał tylko swoich przedstawicieli: dowódcę pułku ppłk. dypl. Leona Mitkiewicza-Żółtka i zastępcę dowódcy mjr. Tadeusza Łekawskiego.

Opis rewii sporządzony przez ppłk. Mitkiewicza-Żółtka jest interesujący nie tylko jako źródło historycznowojaskowe. Jego zaletą jest piękny, literacki język, którym posługuje się autor. Przygotowując tekst do druku, nie ingerowano w styl oryginału, uwspółcześniono jedynie ortografię i interpunkcję, poprawiono też oczywiste błędy literowe i gramatyczne. Rażące usterki merytoryczne sprostowano w przypisach.

Pragnę wyrazić wdzięczność Pani Annie Stefanickiej, sekretarz generalnej Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie za życzliwość i pomoc w dostępie do kolekcji płk. dypl. Leona Mitkiewicza. Wyrazy wdzięczności należą się też władzom Fundacji Lanckorońskich z Brzezia za przyznane stypendium, dzięki któremu mogłem przeprowadzić kwerendę w Londynie.

Waldemar Rezmer

* * *

Leon Mitkiewicz, płk dypl. kaw.

Święto kawalerii w Krakowie w roku 1933

Uroczystości w Krakowie nazwane były „Świętem Kawalerii Polskiej” i obchodzone były w dniu 6 października 1933 roku w 300-lecie¹⁷ rocznicę bitwy pod Wiedniem, w której to bitwie kawaleria polska – sławni husarzy, chorągwie jazdy pancerniej i lekkie regimenty jazdy polskiej – zyskała wieczystą sławę pod wodzą nieśmiertelnego króla polskiego Jana III Sobieskiego.

Nie wiem, kto był projektodawcą tego „Święta Kawalerii”, ale i domyślam się, że przynajmniej jednym z autorów tego projektu był na pewno generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski, dawny długoletni adiutant osobisty marszałka Piłsudskiego i uchodzący za Jego zaufanego powiernika¹⁸.

Marszałek Piłsudski był w tym czasie bardzo chory, odbył On właśnie dłuższą kurację na Maderze, która przyniosła Mu pewną poprawę. Prawdopodobnie szczerym zamiarem generała Wieniawy i generała Gustawa Dreszera¹⁹ oraz licznych kawalerzystów starszych, jak: generał Głuchowski²⁰, generał Skotnicki²¹ i szereg innych, było, aby marszałek Piłsudski mógł widzieć jeszcze raz polską kawalerię w dużej masie i aby połączone to było z rocznicą 300-lecia²² zwycięstwa kawalerii polskiej nad Turkami pod Wiedniem, a razem z tym marszałek Piłsudski, jako Naczelnny Wódz Polski, oddałby należny hołd prochom króla Jana III Sobieskiego.

Przy tej okazji jeden z pułków kawalerii polskiej, mianowicie 20 pułk ułanów²³, miał otrzymać za swego szefa – imię króla Jana III Sobieskiego.

¹⁷ W 1933 r. przypadała 250. rocznica bitwy pod Wiedniem.

¹⁸ Gen. bryg. Bolesław Ignacy Florian Wieniawa-Długoszowski (1881–1942) w latach 1920–1921 był adiutantem generalnym Naczelnego Wodza, w styczniu 1932 r. został dowódcą 2 Dywizji Kawalerii (Warszawa).

¹⁹ Gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer (1889–1936), w 1933 r. inspektor armii.

²⁰ Gen. bryg. Janusz Julian Głuchowski (1888–1964), od czerwca 1930 r. do marca 1933 r. komendant Centrum Wyzszych Studiów Wojskowych, następnie dowódca Okręgu Korpusu nr X w Przemyślu.

²¹ Gen. bryg. Stanisław Skotnicki (1894–1939) w 1933 r. był dowódcą Brygady Kawalerii „Baranowicze”.

²² Zob. przypis 1.

²³ 20 pułk ułanów stacjonował w Rzeszowie i z 10 pułkiem strzelców konnych wchodził w skład 10 Brygady Kawalerii.

Gdy przyjechaliśmy do Krakowa po południe dnia 4 października 1933 roku z majorem Tadeuszem Łękawskim²⁴, od razu czuło się i wyraźnie widać było, że cały Kraków był dosłownie okupowany przez naszych kawalerzystów. Wszędzie, na każdym kroku widoczne były różnobarwne otoki kawaleryjskich rogatywek, a gdzieś tam trafiały się i szwoleżerki amarantowe, białe i żółte; wszędzie słychać było zadzierzasty dźwięk ostróg i szabel kawaleryjskich. Nastrój był radosny, podniecony okolicznością, jak się też uda rewia kawalerii przed samym marszałkiem Piłsudskim, który, jak powszechnie było wiadomo – uważał kawalerię raczej za pomocniczy rodzaj broni wobec piechoty z artylerią.

Kraków przedstawiał się w tym dniu jak prawdziwy obóz kawaleryjski. Mnóstwo kawalerzystów wszelkich szarż od generałów do ułana, szwoleżera czy konnego strzelca. Wszędzie ich było pełno; na ulicach Krakowa, w każdej knajpie, kawiarni czy w pierwszorzędnej restauracji, jak: w Grandzie, u Hawełki czy pod Różą. Początek „Święta Kawalerii” zapowiadał się wcale niezgorzej. W wielkiej sali Grandu siedziało ze stu kawalerzystów pod patronatem generałów Wieniawy i Andersa²⁵.

Dowiedzieliśmy się, że dwanaście pułków naszej kawalerii będzie brało udział w rewii; były to: 1 p.szw. Józefa Piłsudskiego – płk dypl. Antoni Trzaska-Durski²⁶, 3 p.uł. Śląskich – płk Kazimierz Żelisławski²⁷, 7 p.uł. Lubelskich – płk dypl. Julian Filipowicz²⁸, 8 p.uł. X. Józefa Poniatowskiego – ppłk Kazimierz Mastalerz²⁹, 15 p.uł. Poznańskich – ppłk Antoni Zembrzusi³⁰, 17 p.uł. Gnieźnieńskich – płk dypl. Aleksander Pragłowski³¹, 20 p.uł. im. Króla Jana III Sobieskiego – płk Edward Godlewski³², 24 p.uł. – ppłk Kazimierz Dworak³³, 1 psk – płk. Adam Zakrzewski³⁴, 5 psk – płk. Ignacy Kowalczewski³⁵, 7 psk – płk Mikołaj Kownacki³⁶, 10 psk – ppłk Kazimierz Plisowski³⁷.

²⁴ Mjr Tadeusz Łękawski (1894–1983), w 1933 r. zastępca dowódcy 2 Pułku Szwoleżerów Rokitańskich.

²⁵ Płk dypl. Władysław Anders (1892–1970) w 1933 r. był dowódcą 2 Samodzielnej Brygady Kawalerii (Brody), w której skład wchodziły 12 i 22 pułk ułanów oraz 6 pułk strzelców konnych.

²⁶ Płk dypl. Antoni Durski-Trzaska (1895–1982), dowódca 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego od 2 X 1931 do 29 V 1937 r.

²⁷ Płk Kazimierz Żelisławski (1893–1940), dowódca 3 Pułku Ułanów Śląskich od stycznia 1928 do marca 1937 r.

²⁸ Płk dypl. Julian Filipowicz (1895–1945) dowodził 7 Pułkiem Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego od 20 X 1930 do 4 VII 1935 r.

²⁹ Płk Kazimierz Mastalerz (1894–1939) dowodził 8 Pułkiem Ułanów Ks. Józefa Poniatowskiego od marca 1930 do 30 VII 1939 r.

³⁰ Dowódcą 15 Pułku Ułanów Poznańskich od 30 III 1932 do 3 VI 1938 r. był ppłk Konrad Zambrzusi.

³¹ Płk dypl. Aleksander Pragłowski (1895–1974) był dowódcą 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich od marca 1929 do końca 1935 r.

³² Płk Edward Józef Godlewski (1895–1945), dowódca 20 Pułku Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego od 30 XII 1930 do 4 II 1935 r. W październiku 1933 r. był podpułkownikiem.

³³ Płk Kazimierz Juliusz Dworak (1895–1954) dowodził 24 pułkiem ułanów od 1932 r.

³⁴ Płk Adam Zakrzewski (1892–1958) dowodził 1 pułkiem strzelców konnych w Garwolinie od 11 IV 1929 do 12 VI 1937 r.

³⁵ Płk Ignacy Kowalczewski (1895–1976), dowódca 5 pułkiem strzelców konnych w Dębicy od 1930 do 1938 r.

³⁶ Był to płk Włodzimierz Kownacki, dowódca 7 pułku strzelców konnych w Biedrusku od 1928 do lipca 1939 r.

³⁷ Płk Kazimierz Plisowski (1896–1962) od 10 XI 1932 do 13 III 1937 r. był dowódcą 10 pułku strzelców konnych w Łańcucie.

Powiedziano nam również, że wszystkie pułki wystawią po dwa szwadrony etatowe liniowe z pocztem sztandarowym i z plutonem trębaczy³⁸, że uzbrojenie ich stanowi karabinek, szabla i lanca w pierwszym szeregu oraz oporządzenie paradne: wyjściowe mundury, nowe rogatywki (szwoleżerski), buty, nowe pasy i ładownice.

Znajomi nam oficerowie kawalerii, z pułków biorących udział w rewii, zdradzali niezwykle podniecenie, gdyż chodziło naprawdę im o pierwszeństwo w prezencji ich pułków przed oczyma marszałka Piłsudskiego.

Załowaliśmy bardzo z majorem Łękawskim, że naszemu pułkowi – prawdziwemu dziecku Krakowa, bo tu się ono narodziło dwukrotnie, jako 2 pułk ułanów (później 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich) – nie dane było wziąć udziału w tej wielkiej uroczystości kawaleryjskiej przed marszałkiem Piłsudskim. Wielkopolska Brygada Kawalerii miała to szczęście, że połączenia kolejowe Wielkopolski z Krakowem były doskonałe i przewiezienie jej nie sprawiało najmniejszych trudności. Ponadto, oprócz 1 Brygady Kawalerii (1 p.szw. i 1 psk) oraz 7 p.uł., wszystkie inne pułki kawaleryjskie odbyły marsz do Krakowa marszami. Obecnie pułki kawalerii stoją w wieńcu wsi okolicznych Krakowa w odległości kilku kilometrów.

Pogoda w tym czasie była piękna. Jesień w południowej Polsce, prawie na Podkarpaciu, była cudna w 1933 roku. Słońce jesienne wprost grzało, a nawet dobrze przypalało i było po prostu gorąco w pełnym służbowym stroju. Deszczu – ani śladu. Zapowiadano pogodę murowaną na dzień 6 października 1933 roku.

Nakazano nam przybyć na błonie krakowskie 6 października 1933 roku na godzinę 9. Major Łękawski i ja mieliśmy wyznaczone miejsca na uboczu od głównej trybuny, razem z większą grupą oficerów kawalerii, nie biorących udziału pułków kawalerii w dzisiejszej rewii.

Tłumy publiczności podążyły od wczesnego ranka na błonie, aby być obecnymi na rewii z udziałem marszałka Piłsudskiego. Były to wszystkie warstwy społeczeństwa; obok odświętnie odzianych chłopów z pobliskich wsi, niektórych w tradycyjnych malowniczych strojach krakowskich, w barwnych kapotach, przepasanych kolorowym pasem, w rogatywkach z piórkami i w palonych czerwonych butach na pasiaste spodnie, widziało się i robotników w miejskich ubraniach świątecznych, a wszyscy z mnóstwem dzieciaków – aby choć spojrzeć mogli na ... „Dziadka”. Co zamożniejsi, jechali dorożkami albo taksówkami. Nie zabrakło też okolicznego

³⁸ Pluton trębaczy stanowił faktyczną orkiestrę pułkową. Nie było jej w pokojowym powojennym etacie polskich pułków kawalerii. Etatowych trębaczy pozostawiono tylko przy dowództwie pułku i w szwadronach. Ich zadaniem było granie sygnałów w garnizonie i w polu, a w czasie wojny mieli dodatkowo pełnić służbę łączników. Aby usprawnić naukę grania sygnałów, trębaczy organizowano w okresie pokoju w pluton trębaczy, w składzie drużyny dowódcy pułku. Z reguły trębacze mieli oprócz sygnałówek także instrumenty muzyczne przewidziane dla orkiestry dętej pułku kawalerii. Trębaczami byli w większości podoficerowie zawodowi oraz elewi przyjmowani do pułku jako przedpoborowi ochotnicy. Odgrywali oni dużą rolę w życiu służbowym i pozasłużbowym pułku, m.in. podczas oddawania honorów sztandarowi, dowódcy pułku i jego przełożonym, uświetniali marsze i defilady, występowali prawie we wszystkich imprezach rozrywkowych oraz w życiu kulturalnym pułku. Z reguły orkiestra pułku składała się z 25 orkiestrantów i tyluż koni. Kapelmistrzem był najczęściej najstarszy rangą i uzdolniony muzyk plutonu trębaczy. W składzie orkiestry pułkowej było czterech fanfarzystów i kotlista. Normalnym szykiem marsowym były szóstki z kapelmistrzem na czele. W szyku defiladowym za adiutantem jechał kotlista i czterech fanfarzystów, a za nimi kapelmistrz i pozostali orkiestranci. Pluton trębaczy miał własną musztrę zwartą w szyku konnym i pieszym i wykonywał zwroty i zmiany szyków na komendę głosową lub na znaki kapelmistrza. Zob. *Księga dziejów 7 Pułku Ułanów Lubelskich im. generała Kazimierza Sosnkowskiego*, red. J. Smoleński, M. W. Żebrowski, Londyn 1969, s. 320.

ziemiaństwa, które przybyło gremialnie z racji koligacji rodzinnych z kawalerią polską. Zapełniły się Błonia Krakowskie mrowiem narodu, aż do pełna – było tego chyba ze sto tysięcy.

Cały olbrzymi plac na wprost kopca Kościuszki był napełniony niezwykle barwnymi pułkami kawalerii polskiej. Naokoło zaś wszędzie, na przestrzeni paru kilometrów stał zwartą masą falujący tłum ludzki.

Specjalna trybuna była przeznaczona jedynie dla marszałka Piłsudskiego. Była ona wysunięta przed trybunami naprzód i stanowiła nieduże podniesienie z pomostem, obite naokoło kolorami białym i czerwonym z godłami państwowymi. Z tyłu, za nią, znajdowały się trybuny, nad którymi powiewały chorągwie o barwach narodowych.

Na trybunach zebrała się liczna publiczność; oprócz przedstawicieli rządu RP z Walerym Sławkiem³⁹ i duchowieństwa rzymsko-katolickiego w osobie kardynała Sapięhy⁴⁰, znajdowali się tam przedstawiciele generalicji polskiej z generałem Sosnkowskim⁴¹ i Berbeckim⁴² na czele i wszyscy dowódcy wielkich jednostek kawalerii polskiej, jak generałowie: Wieniawa-Długoszowski⁴³, Zahorski⁴⁴, Przewłocki⁴⁵, Skotnicki i Anders, pułkownicy: Korytowski⁴⁶, Kmicic-Skrzyński⁴⁷, Abraham⁴⁸, Skuratowicz⁴⁹, Dembiński⁵⁰, Piasecki⁵¹, Strzemiński⁵², Kulesza⁵³, Kleeberg⁵⁴, Jasiewicz⁵⁵, Podhorski⁵⁶ i Rudolf Dreszer⁵⁷.

³⁹ Walery Sławek (1879–1939), trzykrotny premier RP (29 III–23 VIII 1930, 4 XII 1930–26 V 1931, 28 III–12 X 1935), w październiku 1933 r. prezes Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, zastępca przewodniczącego Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości.

⁴⁰ Adam Sapięha (1867–1951), od 1925 r. arcybiskup krakowski; kardynałem został w lutym 1946 r.

⁴¹ Gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski (1885–1969) w 1933 r. był inspektorem armii w Warszawie, przewidziany na stanowisko dowódcy Armii „Polesie”.

⁴² Gen. dyw. Leon Piotr Berbecki (1876–1962) w 1933 r. był inspektorem armii odpowiedzialnym za obszar Śląska, od czerwca 1933 r. był także prezesem Zarządu Głównego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

⁴³ Gen. bryg. Bolesław Ignacy Długoszowski-Wieniawa (1881–1942) od stycznia 1932 do maja 1938 r. był dowódcą 2 Dywizji Kawalerii.

⁴⁴ Gen. bryg. Sergiusz Zahorski (1886–1962), w 1933 r. dowódca BK „Poznań”.

⁴⁵ Płk dypl. Marian Roman Przewłocki (1888–1966) w 1933 r. dowodził 3 Samodzielną Brygadą Kawalerii w Wilnie.

⁴⁶ Płk dypl. Adam Korytowski (1886–1942) od marca 1930 r. dowodził Brygadą Kawalerii „Równe”.

⁴⁷ Płk dypl. Ludwik Skrzyński-Kmicic (1893–1972), od 2 III 1929 r. dowódca Brygady Kawalerii „Białystok”.

⁴⁸ Płk dypl. Roman Abraham (1891–1976) w 1933 r. dowodził Brygadą Kawalerii „Toruń”.

⁴⁹ Płk Piotr Skuratowicz (1892–1940) od kwietnia 1929 r. dowodził 10 pułkiem strzelców konnych w Łąncucie.

⁵⁰ Płk Stefan Jacek Dembiński (1887–1972) w 1933 r. był dowódcą 12 Brygady Kawalerii w Ostrołęce.

⁵¹ Płk Zygmunt Piasecki (1893–1954), od marca 1930 r. dowódca 5 Samodzielnej Brygady Kawalerii w Krakowie.

⁵² Gen. bryg. Stefan Marian Strzemiński (1885–1955) od 14 IX 1926 do maja 1930 r. dowodził 1 Brygadą Kawalerii w Warszawie i równocześnie był p.o. dowódcą 2 Dywizji Kawalerii, następnie był komendantem Garnizonu Miasta Stołecznego Warszawy; od 30 XI 1932 r. w stanie spoczynku; 26 I 1933 r. mianowany generałem brygady.

⁵³ Płk Stefan Kulesza (1892–1964), od marca 1930 r. dowodził 17 Brygadą Kawalerii w Hrubieszowie.

⁵⁴ Płk dypl. Juliusz Kleeberg (1890–1970), od 25 III 1930 r. dowódca 6 Samodzielnej Brygady Kawalerii w Stanisławowie.

⁵⁵ Płk Wincenty Jasiewicz (1891–1941), od marca 1930 r. dowódca 10 Brygady Kawalerii w Rzeszowie.

⁵⁶ Płk inż. Zygmunt Podhorski (1891–1960) w 1933 r. był komendantem Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu.

⁵⁷ Płk dypl. Rudolf Eugeniusz Dreszer (1891–1958), w 1933 r. dowódca Brygady Kawalerii „Suwałki”.

Była godzina 9.30 rano. Świeży wiaterek powiewał i chociaż już słońce zaczęło przygrzewać, jakoś nie odczuwało się gorąca. Naokoło, wszędzie rozradowane twarze kawalerzystów. Powitania z dubeltówki, dawno niewidzianych kolegów – towarzyszy broni, ucałowania szarmanckie rąk pań obecnych na naszej trybunie, żon kolegów kawalerzystów, a dawnych znajomych. Nastrój na naszej trybunie stawał się coraz bardziej napięty i podniecony w miarę, jak zbliżała się godzina 10, kiedy uroczyste dźwięki fanfar miały oznajmić przyjazd Marszałka.

Na błoniach krakowskich tymczasem wyciągnęła się długa linia pułków kawalerii polskiej. Wspaniały, piękny i doprawdy niezapomniany był to widok. Na prawym skrzydle, oddalonym od trybun, bo marszałek Piłsudski miał stamtąd przyjechać, stały pułki kawalerii odznaczone wojennym orderem „Virtuti Militari” – 1 pułk szwoleżerów J.P., 7 pułk ułanów i 15 pułk ułanów, a następnie pułki kawalerii po kolei numerów, najpierw ułańskie, potem strzelców konnych. Na wprost naszej trybuny stały wszystkie cztery pułki strzelców konnych – amarantowe – pierwsze-go, dwa białe – piątego i siódmego i jasnokanarkowy dziesiątego, z trębaczami, z rozwiniętymi sztandarami pułkowymi. Aż się iskrzyły w słońcu, aż się lśniły blaskiem swych barw te pułki. Pułki wszystkie ustawione były w jednej linii, w szyku

szwadronów obok siebie w kolumnie rozwiniętych plutonów ze sztandarami pułkowymi i z trębaczami na swoich prawych skrzydłach.

Rozległy się dźwięki sygnałówki z oddali „Baczność!” – po tym głosy komend. Zabłyły w powietrzu tysiące błyszczących stalą szabel, załopotały na wietrze proporczyki lanc. Trębacze zaczęli grać „Marsza generalskiego”. Dochodziły do nas coraz bliżej chóralne odpowiedzi na powitanie: „Czołem, Panie Generale!”, każdego pułku.

To generał dywizji Gustaw Orlicz-Dreszer obejmował dowództwo nad zebranymi pułkami kawalerii. Była godzina 9.50.

Teraz nastała cisza, naprężona, lecz radosna, oczekiwaniem, że lada chwila ukaże się oczom naszym znajoma, droga postać naszego Naczelnego Wodza marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pułki kawalerii jakby zamarły w oczekiwaniu.

Generał Gustaw Dreszer na bardzo pięknym i reprezentacyjnym kasztanie, wielkiej miary, stał na prawym skrzydle całości, przed I pułkiem szwoleżerów J.P. Jego wspaniała, dorodna postać, jego wysoce urodziwa twarz jakby wykuta z marmuru, wyrażały naprężone oczekiwanie.

Wtem rozległy się oddalone odgłosy okrzyków, jakby poszumy fal dalekiego morza: „Niech żyje! Niech żyje nam!” – To Marszałek nadjeżdżał. Dwanaście pułków kawalerii polskiej stało na błoniach krakowskich. Jakby ktoś zamienił puste pole w kwiecistą łąkę, pełną różnobarwnych kwiatów. Różnokolorowe proporczyki lanc migotały w słońcu, lśniły różnobarwne otoki rogatywek ułańskich kolorami amarantowymi, żółtymi i białymi; pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego stał na prawym skrzydle, skrząc się cały swymi barwami amarantowo-srebrnymi trębaczy i proporczykami na lancach białymi z amarantową poprzeczką. Konie wszystkich tych pułków kawaleryjskich były dorodne i dobrane maściami, aż się lśniły, tak były doczyszczone na tę uroczystość.

Obraz cały tej rewii kawaleryjskiej był porywający, wspaniały. Z pewnością był to najbardziej udany sposób oddania hołdu bohaterom – zwycięzcom spod Wiednia w roku 1633⁵⁸ przez rewię dwunastu chorągwi ich spadkobierców pod względem tradycji rycerskiej i niezłomnego ducha.

Na przedzie zmasowanych pułków kawaleryjskich, przed frontem każdego pułku, stali ich dowódcy. Linia frontu tej masy kawalerii była idealnie równa: pomiędzy ciemnymi prostokątami poszczególnych pułków jaśniały białymi lub szpakowatymi plamami plutony trębaczy każdego pułku.

Nadjeżdża Marszałek. Głośno zagrały fanfary sygnał: „Baczność!” Doleciały do nas słowa komendy generała Gustawa Dreszera, dalekim echem: „Lance, szable – w dłoń! Prezentować broń! Na prawo patrzeć!”. W oddali ukazał się, jadący powoli powóz w parę koni⁵⁹, z marszałkiem Piłsudskim w towarzystwie płk. dypl. Witolda Wartha (szef Biura Inspekcji GISZ⁶⁰).

⁵⁸ Poprawnie 1683 r.

⁵⁹ Autor prawdopodobnie zawiodła pamięć; marsz. Piłsudski bowiem przyjechał na rewię samochodem.

⁶⁰ Płk. dypl. Witold Wartha (1889–1967) w 1933 r. był szefem Biura Inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Generał Dreszer podskoczył w galopie z meldunkiem do Marszałka, po czym jechał z prawej strony powozu z opuszczoną w salucie szablą.

Marszałek Piłsudski wyglądał marsowo, a razem z tym i dobrotliwie zdawać by się mogło, że pod siwymi włosami błąkał się uśmiech zadowolenia z widoku J e g o kawalerii... W siwawym mundurze marszałka Polski, z buławą marszałkowską w ręku, z wielką wstęgą orderu wojennego „Virtuti Militari”, na piersiach trzy ordery: srebrny „Virtuti Militari”, Krzyż Niepodległości z mieczami i Krzyż Walecznych z czterema okuciami. Na głowie miał marszałek Piłsudski swoją nieodłączną maciejówkę legionową, bez żadnych odznak stopnia Marszałka i ozdobioną jedynie orzełkiem srebrnym.... bez korony królewskiej. Z daleka postać marszałka Piłsudskiego, nieco pochylona, zdawałoby się, że dominowała nawet w powozie nad całym otoczeniem. Piękny, sumiasty włos siwy, wielkie krzaczaste brwi, widoczne nawet z oddali, nadawały dostojnej niezwyklej powagi Jego postaci.

Marszałek Piłsudski podjeżdżał teraz do 1 pułku szwoleżerów. Trębacze tego pułku grają hymn narodowy. Dowódca pułku płk Trzaska-Durski, syn pierwszego dowódcy całości Legionów Polskich generała Trzaska-Durskiego⁶¹, galopem wyskakuje do powozu Marszałka, salutuje trzykrotnie i składa raport. Marszałek Piłsudski na chwilę zatrzymuje powóz, aby wysłuchać raportu, salutuje przy tym sztandar pułkowy, pochylony nisko w salucie przed Nim. Szwoleżerowie Jego imienia huczą co sił w płucach: „Nasz Pan Marszałek niech żyje! Niech żyje nam!”.

⁶¹ Gen. broni Karol Durski-Trzaska (1849–1935), oficer armii austriackiej, od 23 IX 1914 r. do 16 III 1916 r. był komendantem Legionów Polskich.

Marszałek Piłsudski powoli posuwa się w powozie naprzód, przechodząc kolejno pułki. Wszyscy dowódcy pułków wyjeżdżają galopem przed prawe skrzydła swoich pułków, aby złożyć osobiście Marszałkowi raport. Sztandary pułków salutują Marszałka przez niskie pochYLENIE – trębacze pułkowi grają hymn narodowy. Gromkie okrzyki: „Niech żyje Pan Marszałek!” – rozbrzmiewają coraz bliżej do nas.

Ostatni wyjeżdża galopem dowódca 10 pułku strzelców konnych ppłk Kazimierz Plisowski. Jego pułk stał prawie naprzeciwko naszej trybuny, widzieliśmy więc doskonale wszystko co się odbywało, a nawet słycać było wyraźnie słowa komend.

10 pułk strzelców konnych, najmłodszy pułk kawalerii starszeństwem w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiał się pierwszorzędnie. Uzbrojenie, oporzządzenie strzelców i koni wyróżniały się swoją świeżością i dopasowaniem. Konie pułku, przeważnie kasztany, były w doskonałej formie, bardzo starannie utrzymane. Pluton trębaczy pułku, bez kotłów, ale z czterema fanfarzystami wyglądał okazale. Jasnokanarkowe otoki rogatywek pułku, takie same proporczyki z ciemnozielonym i z wąskim białym paskiem pośrodku na lancach pułku wyglądały skromnie, lecz dostojnie. Trębacze 10 pułku strzelców konnych grają hymn narodowy. Zbliży się powóz z Marszałkiem. Pułkownik Plisowski wyskakuje galopem naprzód i melduje Marszałkowi. Słycać było dobrze jego głos: „Panie Marszałku, melduję posłusznie 10 pułk strzelców konnych gotowy do przeglądu”. Słycać również wyraźnie głos Marszałka, jak odpowiada właściwym i tak charakterystycznym mu akcentem wileńskim: „Dziękuję, Panie Pułkowniku!”. Powóz rusza dalej. Marszałek Piłsudski salutuje buławą z atencją sztandar pułkowy, pochylony nisko przed nim w salucie. Strzelcy konni 10 pułku – oficerowie i szeregowcy – krzyczą wszyscy w jednym wielkim uniesieniu co tylko sił mają: „Pan Marszałek niech żyje!”.

Jednocześnie z przyjazdem marszałka Piłsudskiego na błonie krakowskie nadjechał Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej profesor Ignacy Mościcki ze swoją świętą cywilną i wojskową: zajął on miejsce w łoży na głównej trybunie, tuż za oddaloną o jakieś 200 metrów trybuną marszałka Piłsudskiego.

Jest godzina 11.30. Teraz następuje przegrupowanie całej tej masy dwunastu pułków kawalerii do defilady. Pułki zmieniają szyki, zachodząc szwadronami w kolumnie plutonów w lewo, i odchodząc stępem w głąb błonia, aby stamtąd defilować kłusem przed Marszałkiem.

Pomimo polewania placu na błoniach krakowskich przez straż ogniową cysternami z wodą, wznoszą się ogromne kłęby kurzu nad poruszającą się kawalerią.

Defilada odbywa się w kłusie. Z daleka słycać uroczyste dźwięki „Hasła Wojska Polskiego”, grane unisono przez trębaczy, powtórzone trzykrotnie. Zaraz następnie ukazuje się pędzący połowym galopem, mieniający się z daleka barwami amarantu, srebra, połysków trąb, białych koni, pluton trębaczy 1 pułku szwoleżerów J.P. Trębacze szwoleżerscy zbliżają się szybko przed trybunę Marszałka. Widać teraz dokładnie jak wyglądają. Na czele plutonu trębaczy, za adiutantem pułku, galopowało czterech fanfarzystów z połyskującymi trąbkami fanfarowymi z amarantowymi płomieniami, obszytymi srebrnym galonem ze srebrną cyfrą: „J.P.” w formie ozdobnego skrzyżowania tych liter: między nimi galopował kotlarz w przybranym bogato galonami mundurze na śnieżnobiałym koniu z pękiem czerwono-białych

strusich piór na czubku łba, w pięknym czapraku amarantowego koloru z cyframi „J.P.” na wszystkich rogach, i przybranym srebrnym galonem dookoła, z przytroczonymi po obu stronach szyi konia kołtami, okrytymi amarantowymi płachtami z podwójnym srebrnym galonem, u dołu z frędzlami, i z dużymi cyframi „J.P.” oraz z ciemnoniebieską czarną wstęgą nad tymi cyframi. Błyszczące w słońcu trąby, szycowne mundury szwoleżerskie z lśniącym srebrem proporczykiem na kołnierzach i obszyte srebrnym galonem zygzaków na ramionach, zakończone amarantowym naplecznikiem szytym podłużnymi liniami srebrnymi, czapy – szwoleżerski z amarantowym otokiem, wszystko to sprawiało, że widok trębaczy szwoleżerskich był doprawdy wspaniały, piękny, porywający, jak z obrazu batalisty.

Trębacze szwoleżerów przemknęli jak wichur przed trybuną Marszałka, zawięli w lewo półkole i stanęli naprzeciwko i zaczynają grać natychmiast wojskowy marsz, przypisany do defilady w kłusie. Za nimi długim sznurem mieniły się kolorami amarantowymi, żółtymi, białymi i połyskami tręb plutony trębaczy następnych pułków, którzy mieli po przejściu pułku szwoleżerów dołączyć galopem do nich, aby przygrywać, jak będzie przechodził kłusem defiladowym ich pułk.

Jedzie miarowym kłusem generał Dreszer – najstarszy szwoleżer, jedyny kawalerzysta w roli inspektora armii. Salutuje trzykrotnie szablą. Marszałek Piłsudski oddaje mu ukłon buławą marszałkowską. Generał Dreszer siedzi na koniu, jakby był przymurowany. Po minięciu Marszałka generał Dreszer podrywa swego konia w krótki galop, zatacza półkole w prawo i ustawia się po prawej stronie trybuny Marszałka, stoi tam nieruchomo, jak piękny posąg marmurowy, przez cały czas defilady dwunastu pułków kawalerii z opuszczoną szablą w salucie.

Na trybunie jest tylko sam marszałek Józef Piłsudski. Widzę go bardzo dobrze, choć oddziela mnie od trybuny jakieś z 500 metrów. Trochę przygarbiona, nieco pochylona naprzód postać jego, z wielkimi, zwisającymi na dół sumiastymi wąsami, stanowczym, ostrym profilem z klasycznym rzymskim nosem i rysującymi się

spod maciejówki wielkimi krzaczastymi brwiami – jego dostojna, marsowa sylwetka bezsprzecznie dominowała nad wszystkimi i nad wszystkim co było w tym dniu na Błoniach Krakowskich. Poniżej Marszałka, poza trybuną, u jej podnóżka, stał płk dypl. Witold Wartha, szef Biura Inspekcji GISZ, który w tym dniu pełnił służbę adiutanta przy Marszałku.

Pułkownik Wartha całkowicie się odbijał od tego otoczenia barw kawaleryjskich – kolorowych otoków pułków kawaleryjskich, ich proporczyków. Był on przybrany w mundur pułku strzelców podhalańskich w góralskim kapeluszu z orlimi piórkami i w długiej pelerynie (guńce) góralskiej. Rażący, ale niecodziennie piękny kontrast stanowiło dla oczu widzów porównanie jednego munduru strzelców podhalańskich z mieniącymi się barwami lampasów na otokach, proporcami lanc i proporczykami na kołnierzach dwunastu pułków kawalerii polskiej i przedstawicieli całej kawalerii wśród widzów. A nawet szarobłękitny mundur marszałkowski zginąłby w powodzi barw kawaleryjskich, gdyby nie był on mundurem marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jedzie równym, odmierzonym kłusem 1 pułk szwoleżerów J.P. Mija Marszałka poczet sztandarowy – sztandar pułkowy, ozdobiony za zasługi w wojnie 1920 roku orderem „Virtuti Militari”, pochyla się w uroczystym salucie przed swoim szefem pułku. Już defilują ostatnie plutony szwoleżerów: szwoleżerowie siedzą doskonale w kłusie. Dziarsko, junacko, zuchowato, radośnie wyglądali szwoleżerowie Józefa Piłsudskiego. Trębacze szwoleżerscy przestają grać „kłusa” i znikają cwałem – na miejsce ich wpada połowym galopem pluton trębaczy 7 Pułku Ułanów Lubelskich, podobnie umundurowany jak szwoleżerowie, również z czterema fanfarzystami i kotlarzem na przedzie: rotmistrz Jerzy Karwat, adiutant pułku, prowadził ich. Kłusem ćwiczebnym posuwa się do defilady przed Marszałkiem pułk 7 ułanów.

Patrzę z ogromną uwagą i zaciekawieniem na defiladę tego pułku, boć przecież spędziłem tam blisko dwa lata jako zastępca dowódcy tego pułku. Prowadzi pułk płk dypl. Julian Filipowicz. Biało-czerwony sztandar 7 pułku ułanów z orderem wojennym „Virtuti Militari” pochyla się przed Marszałkiem, który odpowiada poważnym skinięciem buławy, a następnie równym, miarowym kłusem idą szwadrony pułku: ułani są skupieni, przejęci ważnością tej historycznej chwili, głowy wszystkich są zwrócone ostrym zwrotem ku osobie Marszałka – wiedzą oni dobrze, że to nasz Naczelnny Wódz i że 7 pułk ułanów jest mu bardzo bliski.

I tak pułk za pułkiem, ze zmieniającymi się plutonami trębaczy, przechodził defiladowym kłusem przed marszałkiem Piłsudskim.

Koniec defilady. Pułki kawalerii znikają szybko, galopem, z błoń krakowskich w różne ulice Krakowa.

Defilada kawalerii polskiej w dniu 6 października 1933 roku przed marszałkiem Józefem Piłsudskim, Naczelnym Wodzem Polski, wypadła imponująco. Wszystkie pułki kawalerii biorące w niej udział spisały się wzorowo. Wykazując wysoki poziom wyszkolenia kawaleryjskiego zarówno pod względem swego wyglądu zewnętrznego, jak i zwłaszcza pod względem postawy dziarskiej, zuchowatej podczas bardzo trudnej defilady w kłusie ćwiczebnym, tj. bez angielzowania.

Marszałek Piłsudski udaje się samochodem na Wawel, aby w krypcie królewskiej pod katedrą na Wawelu złożyć osobiście uroczysty hołd zwłokom króla Jana III Sobieskiego.

Przed katedrą na Wawelu ustawił się szwadron honorowy 20 Pułku Ułanów imienia Króla Jana III Sobieskiego ze sztandarem pułkowym i z plutonem trębaczy. Na naramiennikach ułanów połyskują już cyfry z koroną królewską Jana III Sobieskiego.

Hołd królowi Sobieskiemu złożył marszałek Piłsudski w sposób nader uroczysty. Pod jego osobistym dowództwem dwunastu starszych generałów Wojska Polskiego miało się udać do krypty królewskiej. Marszałek Piłsudski sam obejmuje komendę nad generałami, osobiście ich ustawia i wydaje instrukcje. Schodzą oni w ordynku w dwus szeregu, z Marszałkiem na czele, do podziemi katedry wawelskiej, i tam, przed grobowcem króla Jana III Sobieskiego, marszałek Piłsudski wypowiada nader podniosłe słowa hołdu najwyższego uznania i podziękowania od Wojska Polskiego, a szczególnie

od kawalerii polskiej, dla czynów wojennych króla Jana III Sobieskiego, w związku z 300-letnią⁶² rocznicą bitwy sławnej pod Wiedniem.

Śniadanie kawalerzystów z marszałkiem Piłsudskim na honorowym miejscu, z attaché wojskowymi wszystkich państw obcych, z tureckim attaché wojskowym⁶³, posadzonym blisko Marszałka, i z udziałem wszystkich starszych oficerów kawalerii polskiej odbyło się w nadzwyczajnych, doskonałych humorach i w świetnym nastroju. Wszyscy oficerowie kawalerii polskiej byli radzi, że ich pułki pokazały się Marszałkowi z najlepszej strony. Marszałek Piłsudski był w bajecznym humorze, widać było, że był również zadowolony z rewii kawaleryjskiej, dowcipkował często i dużo rozmawiał kolejno z różnymi oficerami naszej kawalerii.

Pułkownika Zygmunta Podhorskiego, komendanta Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu, zapytał zniecka Marszałek, wskazując na jeden z proporców, którymi była przybrana sala restauracji w liczbie co najmniej pięćdziesięciu, re-

⁶² Zob. przypis 1.

⁶³ W Polsce w 1933 r. nie było tureckiego attaché wojskowego. Piłsudski rozmawiał z oficerem tureckim, który przyjechał z Wiednia specjalnie na rewię. Zob. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *op. cit.*, s. 255.

prezentującymi wszystkie oddziały naszej kawalerii: „A czy Pan Pułkownik wie, do jakiego pułku należy ta chorągiewka?” – Natychmiastowa, błyskawiczna była odpowiedź płk. Podhorskiego: „Do 9 pułku strzelców konnych, Panie Marszałku!” – „Zuch, Podhorski! – odrzekł Marszałek, śmiejąc się przy tym – bardzo dobrze, że zna Pan na pamięć wszystkie barwy i odznaki naszej kawalerii. Ja ich nie znam”.

O godzinie 16 odbyła się w teatrze krakowskim akademii ku czci 300-letniej⁶⁴ rocznicy bitwy zwycięskiej naszej kawalerii pod Wiedniem. Na akademię przybyli Prezydent RP profesor I[gnacy] Mościcki i marszałek Piłsudski oraz wszyscy oficerowie kawalerii, będący wtedy w Krakowie. Sala teatru była zapelniona.

Doskonali odczyt o bitwie pod Wiedniem w dniu 6 października 1633 roku⁶⁵, którą dowodził król Jan III Sobieski i w której wzięło udział ponad 15 000 jazdy polskiej, w tym chorągwie husarskie, chorągwie pancerne, regimenty lekkiego znaku – sama wyłącznie kawaleria polska – wygłosił z dużą swadą, wielką erudycją oraz z prawdziwym talentem, również i oratorskim, generał brygady kawalerii polskiej Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Wieniawa podał nam całą historię tej bitwy, od jej przygotowań, od przemarszu z Polski pod Wiedeń, i aż do nieprzyjemnych, przykrych dla króla Jana III Sobieskiego starć z Austriakami, kończąc opisem wspaniałego zwycięstwa nad Turkami, ucieczką sułtana Murata i zwycięstwa odniesionego, zawdzięczając głównie śmiałym szarżom husarskim, zdobyciem wielkich bogactw w obozie sułtańskim, które jeszcze dziś możemy oglądać w salach wawelskich.

Generał Wieniawa nie byłby sobą, gdyby nie wspomniał dyskretnie, jakby mimochodem, że zwycięska wyprawa na Wiedeń króla Jana III Sobieskiego, dokonana na skutek próśb Watykanu i cesarza Austrii, była, niestety, wielkim i ciężkim błędem politycznym ze strony Rzeczypospolitej Polskiej. Bo w połowie XVII wieku Turcja utracala swe wielkie znaczenie w Europie, a przechodziło ono coraz bardziej na stronę Cesarstwa Moskiewskiego. – Gdyby więc nie Wiedeń, gdyby nie pomoc polska króla Jana III... – zakończył Wieniawa swój odczyt.

Raut na Zamku Królewskim na Wawelu nastąpił o godzinie 21.

Wspaniałe schody zamkowe z białego marmuru, przepyszne, bogate arrasy wawelskie Zygmuntofskie, malowidła precyzyjne Matejki, stare antyczne sprzęty zdobiły sale Zamku Królewskiego. Na raucie byli Prezydent RP i marszałek Piłsudski, było również wielu dygnitarzy wojskowych, generałów i cywilnych, ale przede wszystkim stawiła się *in corpore* brać kawaleryjska z żonami (kto miał) – było nas tam ponad 500 kawalerzystów. – Co za blask bił od mundurów paradnych i szasurów⁶⁶ różnokolorowych oficerów polskiej kawalerii! od balowych toalet pań naszych, od ozdobnych uczesań i od samej urody naszych pań Polek!

Marszałek Piłsudski był bardzo krótko na raucie. Widziałem Go z bliska. Wrażenia moje z rewii dzisiejszej jeszcze się bardziej pogłębiły: pomimo okazywa-

⁶⁴ Zob. przypis 1.

⁶⁵ Zob. przypis 42.

⁶⁶ Szasery – ciemne spodnie z lampasami noszone do ubioru wieczorowego. W zależności od rodzaju broni lub służby, do której oficer należał, były to spodnie barwy zielonej, granatowej lub czarnej. Naszyte były na nich lampasy, najczęściej podwójne, często z wypustkami. Zob. Z. Żygułski jr, H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy*, Kraków 1988, s. 416.

nego dobrego humoru, bardzo posunął się Marszałek, pochylił się, a twarz Jego, widziana bliżej, szczególnie cera Jego twarzy, wskazują, że cierpi On na bardzo ciężką chorobę.

W nocy z 6 na 7 października 1933 roku wyjechaliśmy z majorem Łękawskim z powrotem do Starogardu.

Radzi byliśmy niewymownie z tego, że na własne oczy wiedzieliśmy jedną z najpiękniejszych, największych i najwspanialszych rewii kawaleryjskich w Rzeczypospolitej Polskiej i tylko diabli nas brali, że nasz pułk – pułk szwoleżerów Rokitniańskich – nie stacjonuje tam, gdzie jego jest właściwe miejsce, w Krakowie, a w odległym za...u i w głuchym miasteczku pomorskim.

Rewia ta dowiodła nam, że kawaleria polska posiada niebywały *esprit de corps* – swój własny duch zespołu kawaleryjskiego, czego z pewnością brakuje u innych naszych rodzajów broni.

W ciągu tych dni Święta Kawalerii w Krakowie trzymaliśmy się wszyscy razem, kawalerzyści polscy, jak jedna bliska rodzina, bez żadnej różnicy na stopień czy szarżę.